

co właśnie bardzo wzniosły przedstawiało widok. Zarówno robotnik pracujący w żużlu i pod czoła, jako też i ludzie umysłowo pracujący i ludzie zajmujący swem urodzeniem wyższe społeczne stanowiska, zgromadzili się tu spodem w imię szczytnej myśli narodowej, niwelującej wszelkie różnice społeczne. Na czele tej drużyny rodaków stanął książę Konstanty Czartoryski, osobistość popularna i wielce szanowana nie tylko w polskich, lecz i w niemieckich kościołach. Książę Czartoryski nie chciał odróżniać się w niczem od uczestników obchodu, pojechał wspólnie z wszystkimi trzecią klasą, co powszechnie dobrze sprawiło wrażenie. Również dobrze przyjęto, że przeciwnicy wiedeńskiego obchodu uroczystości, w ostatniej chwili porzucili opozycję i pod wpływem uczucia narodowego przylączyli się do potężniejszej dawniej wywieści do Tulln, biorąc w niej udział.

Na dworcu kolei w Tulln oczekiwał nasze go przybycia burmistrz p. Ursin wraz z Radą gminną, stowarzyszeniem weteranów i ochotniczą strażą ogniową i wielką liczbą publiczności, przybyłej z okolicznych wsi i miasta Tulln odległego kilka minut od dworca kolejowego. Burmistrz powitał gości polskich krótkim przemówieniem, podnosząc, że witając nas serdecznie odpycha tylko małą część długiego prozdoku. Książę Czartoryski podziękował mu w naszym imieniu, poczem udaliśmy się do miasta przystrojonego w chorągwie. Równocześnie owały się salwy moździerzy. Niezaliczona mnogość ludu zalegała po obydwóch stronach ulicy, przez którą szliśmy ku kościołowi. Z okien rzucono tu i owdzie kwiaty. Przed ratuszem nastąpiło drugie urzędowe powitanie ze strony burmistrza, który pomiędzy innymi powiedział, że mieszkańcy tego miasta witają przybyłych gości Polaków z tak samą szczerą uczuciem, jak przed dwustu laty ich przodkowie witali polskich wojowników pod dowództwem bohaterskiego króla Jana Sobieskiego.

„Dziś używamy pokój — mówił dalej burmistrz — i wszyscy razem połączeni jesteśmy pod berłem cesarza Franciszka Józefa, wszyscy równo zadowoleni i szczęśliwi. Oby zgoda u trwała się w państwie pomiędzy narodami!”

Przed probostwem oczekiwał nas tenże proboszcz dziekan Eckel z duchowieństwem, który z swej strony powitał nas również kilkoma szczerymi słowami.

W kościele rozpoczęła się uroczystość religijna kazaniem w języku polskim, które z wielkim namaszczeniem wygłosił ks. Czerwiński, kaznodzieja wiedeńskiego kościoła św. Ruprecht, kazanie to owiane było potężnym duchem narodowym i sprawiło na słuchaczach wielkie wrażenie. Mszę celebrował dziekan Eckel w asystencji trzech księży, pomiędzy tymi dwóch ruskich. Po nabożeństwie udali się goście polscy do restauracji położonej nad Dunajem, gdzie się odbył bankiet, w którym wzięło udział 90 osób. Z sali jadalnej widać było błon nad Dunajem noszącą dziś jeszcze nazwę „Polenau“, na której król Jan Sobieski przed 200 laty objął dowództwo nad armią odciścową i zajął z bohaterami swymi hufcami wyruszył na Kahlenberg. Sala bankietowa przyozdobiona była w dwa wizerunki króla zwycięzcy, jeden kopia obrazu Walerego Eljasza przedstawiająca wjazd tryumfalny króla do Wiednia, drugi zaś akwarelowy roboty Juliusza Kossaka z pięknym laurowym wieńcem i wstęgami, na których znajdował się napis złotymi literami: *Salvatorem expectamus*, przywieziony przez p. Twardowskiego. Komitet nasz odwdzięczając za serdeczne nadspodziewanie przyjęcie ze strony mieszkańców miasta Tulln, zaprosił do bankietu burmistrza z trzema radnymi, dziekana Ekle i jego kooperatora, jakoteż i naczelnika ochotniczej straży ogniowej i stowarzyszenia weteranów. Szereg toastów rozpoczął książę Czartoryski pijąc zdrowie „króla i cesarza“, którego łascie zawdzięczamy prawa narodowe, po nim pił p. Miller na cześć i sławę polskiego narodu, kończąc polski toast łacińskim ustępem, który powszechnie doznął uznania. Dr. Duniecki wniósł w bardzo udatnej mowie zdrowie gości, honorarjów obecnych miasta Tulln, dziękując im za dobre przyjęcie. Burmistrz Ursin raz jeszcze zapewnił polskich gości o prawdziwie serdecznym uczuciu, z jakim mieszkańcy miasta Tulln ich witają, a w końcu dodał: „Oby w całym państwie panowała taka piękna zgoda jak pomiędzy nami, chociaż do różnej należymy narodowości!” Bardzo pięknie przemówił dziekan Eckel, który podniósł wielkie zasługi Polaków około chrześcijaństwa w ubiegłych wiekach a w końcu z pewnym namaszczeniem dodał: „Widzę jednak, że dzisiejsze pokolenie polskie wstępuje w ślady swych przodków, rozpoczynając każde swe przedsięwzięcie od Boga. Oto panowie przybyliście do naszego miasta nie dla zabawy, lecz dla pomoderania się szczerze w kościele. Bóg was i waszego narodu w przyszłości nie opuści.” Słowa sędziwego kapłana, będące poniekąd słowami błogosławieństwa, potężnie sprawiły na wszystkich słuchaczach wrażenie.

Sobieski je dzielnie wysadzał w powietrze, słowem, toczyła się walka na ziemi i pod ziemią. Ostatnim wrogiem, który zawsze pokonywa obelżonych, bywa głód. Otóż i on już zagładał do obozu polskiego pod Żurawnem. Nie wiele było już prochu; Sobieski obywatel się lichą żołnierską strawą; dla koni odarto z łąki las sąsiedni i biedne żywić się musiały lichą strawą z pastwiska przed obozem, które gęsto przesyłały kule nieprzyjaciela. W tak okropnym zostając położeniu, Sobieski jednak zagroził szubienicą temu, kto by wspominał o haniebnych pokojach. „Gdy wzięcie o obronie” rzekł, to mi pozwolicie wyjść za strumień na otwarte pole i z orężem w ręku zginąć. — Prędko zbliżyła się chwila, w której Jan postanowił wykonać, co zapowiedział. 14. października wystąpiło wojsko polskie z obozu do ostatniej rozprawy. Zdumiony Ibrahim przytłaczany je granatami, ale lekając się odciśnięciem polnego litewskiego, Radziwiłł, który dzięki wytrwałemu obrońcy Sobieskiego, zdążył pospieszyć z pospolitem ruszeniem, ofiarował zawieszenie broni. W dwa dni, to jest 16. października podpisano pokój bardzo do nas korzystny, mocą którego dwie trzecie zajmowanej Ukrainy miały być Polsce zwrócone. Sprawę o posiadanie Podola postanowiono rozstrzygnąć pokojowo przez układy w Konstantynopolu. Zakładnicy i jeńcy wrócili mieli z jasyru bez okupu. Turcy i Tatarzy zobowiązali się stawać na każde zawołanie rzeczypospolitej. Na końcu traktatu żurawieńskiego umieszczono Sobieski osobiste swoje pobożne życzenie, aby grób Chrystusa i betlejemskie świątynia następne zostały OO. Bernardynom katolickim.

(O. d. n.)

żenie, pobudzając nawet kilku z obecnych do żez. Inżynier Nadochowski wniósł toast na ks. Czartoryskiego, Smółski na p. Millera, akademik Olchowicz wygłosił wiersz bardzo piękny zastosowany do uroczystości jubileuszowej, poczem jeszcze kilka toastów nastąpiło. Około godziny 5. popołudniu udała się część uczestników na dworzec, dokąd jechał burmistrz z radnymi odprowadzić, inni pozostali zaś jeszcze w Tulln w prywatnym kółku, w którym słowa płynęły wśród wesołej biesiady wprost z serca.

Uroczystość nasza w Tulln wypadła nad wszelkie spodziewanie świetnie, nie zakończyła jednak ton fałszywy. Mieszkańcy tego miasteczka zawstydzieli zaiste szczerem swem postępowaniem i serdeczną gościnnością Wiedni, w którego obronie przodkowie nasi tak szczerze krew przelewali a który dziś odnawia im nawet wiekopomnych zasług.

Obchód jubileuszowy.

Kraków d. 10. września.

Opuścili już Kraków pobożni pątnicy wiośnienie. Zmóceni do nitki, nie doczekawszy się zapowiedzianej tryumfalnej procesji po wspaniałym rynku krakowskim. Procesja odbyła się tylko *intra muros*. Wprawdzie zachmurzone niebo groziło lada chwila deszczem, łaskawy barometr wskazywał przecieć na jutro pogodę, aczkolwiek nie wyszedł poza sferę „veränderlich“, to też Kraków stroi i przystroja się jak może. Mieszkańcy wywieszają chorągwie i festony o barwach narodowych. Ulice od góry zamknięte przewieszono wieńcami z zieleni. Nastrój na ulicach mieszkańców świąteczno-jubileuszowy. Linia A-B, to „corso“ krakowskie, przepelniona liczną publicznością, ruch fiaków i powozów jak wśród najludniejszych ulic w Warszawie i Wiedniu. Magistrat, szczególnie sala prezydenta miasta, była dziś w oblężeniu od 8. z rana do 8. wieczór.

Natłok żądających biletów wstępu na pojedyncze części programowe jubileuszu nie do opisania. Dworzec kolei przedstawia kompletnie mrówisko dopytujących się o mieszkania i bilety wstępu. Kawiarnie nasze, owe nasze śliczne kawiarnie, szczególnie wzorowo prowadzona kawiarnia radcy miejskiego p. Stanisława Rehmana, w Rynek, mimo 12 obszernej apartamentów przepelniona, a niestrudzona służba idzie w zawody z kelnerami zagranicznymi. Na pochwałę naszych kupców podnieść należy, iż dotychczas nie ma najmniejszego podwyższenia cen.

Przygotowania do otwarcia wystawy obrazów Matejki na Wawelu już są na ukończeniu, a komitet jubileuszowy rozsyła odmienne zaproszenia. Przybyli dziennikarze i reporterzy otrzymali od prezydenta miasta „passe partout“ na wszystkie części programu jubileuszowego. Miśtrzem ceremonii mianowany został radca mag. p. Ludwik Zawilowski, osobistość lubiana i obznajomiona z podobnymi czynnościami jeszcze z czasów jubileuszu Kraszewskiego i pobytu cesarza w Krakowie.

Dziś o godzinie 11. zrana nastąpiło uroczyste otwarcie Muzeum narodowego. Jestto instytucja, o której doniosłości można by spisać całe szpalty. Poświęciliśmy jej też swego czasu więcej miejsca. Dziś — wśród gorących sprawozdań — trudno nam się rozspisać o niej szerzej, zaznaczymy tylko, że projekt, rzucony przed pięć laty, znalazł już wspaniałe urzeczywistnienie. Już dzisiaj nasze Muzeum narodowe jest bogactwem.

Nastąpiło potem otwarcie przez marszałka krajowego wystawy zabytków z czasów Jana III. O uroczystości tej otrzymujemy następujący telegram:

Kraków d. 11. września. Po przemówieniu dr. Zyblikiewicza, otwierającego wystawę, wystąpił były rektor wszechświeci i poseł na sejm dr. Fryderyk Zoll, i podziękował marszałkowi za otwarcie uroczystości, skierowanych ku uczczeniu króla bohatera. Mowca przedstawiał starannemu komitetowi, który uwiecznił skutkiem, przedstawiając tak wspaniałą wystawę mimo to, iż nie mogły być użyte skarby z tej epoki, znajdujące się w Wilanowie i w posiadaniu Muzeum ks. Czartoryskiego.

Pomyślny ten rezultat zawdzięczamy jedynie niezrównanej ofiarności wystawców, którzy spełnili przez to najpiękniejszy czyn obywatelski.

Mowca dziękując wystawcom, uważając to jako szczęśliwy objaw troskliwości, z jaką tak wielka liczba rodaków strzeże pamiątek przeszłości. Jest to dowodem silnego przywiązania do świętności naszych tradycji.

Podniosł jeszcze raz znaczenie wystawy, wyraził mocą życzeń, aby potęgą ducha narodowego wzmożniła się tak silnie, jak ongi o ręk polski, kruszący potęgę Turków, aby mogła skruszyć wrogów, targających się na wiarę i narodowość naszą.

Mowa przyjęta została hucznymi oklaskami.

Obowiązki mistrza ceremonii przy obchodzie dnia 11. i 12. w Krakowie pełni radca magistratu p. Ludwik Zawilowski. Zastępcami zaś jego są pp. Wincenty Eminowicz, Gustaw Keden, Adam Miłazewski i L. Marynowski. Mistrz ceremonii ma szarfę przez pierś białoczerwoną, zastępcy zaś jego tylko czerwoną.

Szczegóło te podajemy do publicznej wiadomości, albowiem publiczność, bawiąca w Krakowie, winna się stosować do wskazań, u dzielanych przez wyżej wymienione osobistości.

Polacy zamieszkali w Czerniowcach nie ograniczają się na uroczystościach, mających się tu niejako w kole rodzinnym odbyć, lecz wysłała ją także pod wodzą p. Pasakasa, wstąpiła Witoldów i kawaleria orderu św. Grzegorza do Krakowa deputacją z adresem następującej treści:

„Poczuwając się do łączności z narodem, obchodzą w dniu dzisiejszym Polacy zamieszkali na Bukowinie pamięć wiedeńskiej odsieczy w uroczysty sposób u siebie, a wysyłała do was deputację dla zaminifowania, że się solidaryzują najzupełniej z narodem, chociaż im przypadać żyć na obcej ziemi. To też święcimy i święcić będziemy narodowe rocznice, a pomni zwycięstw naszego Jana III., który ocalił Zachód i Chrześcijaństwo, żyjemy nadzieją na przyszłość, że Ojczyzna wyda jeszcze Janowi Sobieskiemu podobnych — że nie zginie!”

Czerniowce, 12. września 1883.

Przeznaczona deputacja uda się także do mistrza Jana Matejki, by mu oddać hołd imię-

nem bukowińskich Polaków i złożyć szczerze i serdeczne życzenia z powodu ćwierćwiekowej znakomitej pracy.

Postanowiono wreszcie porządek uroczystości, a mianowicie obędzie się:

1. Na dniu 11. września b. r. sknkiem rozporządzenia arcypasterskiego o godzinie 9. nabożeństwo żałobne za dusze poległych pod Wiedniem.

2. Wieczorem o godz. 1/8 teatr.

3. Dnia 12. września o godz. 9. z rana uroczyste nabożeństwo dziękczynne z kazaniem w cerkwi gr. kat., a o godzinie 10-tej w kościele rzym. kat.

4. Wieczorem o godzinie pół do 8. w lokalnościach czytelnicy p. Aleksandra Morgenbessera, na który każdemu wstęp wolny. Komitet zatrudniający się urządzeniem obchodu, uprosił także tutejsze Towarzystwo kościelnomuzyczne o odpisywanie mszy św., a znany z szczytnej dyktacji Tow. muzycznego p. Hrimaty, który — nawiasem mówiąc — podług familiijnej tradycji, jest potomkiem rodziny polskiej herbu Grzymała, z wszelką gotowością i powszechnie znaną uprzejmością podjął się dyktowania śpiewem.

Wydział powiatowy we Lwowie rozestął obwieszczenie do zwierzchności gmin i przełożonych obszarów dworskich w powiecie Lwowskim celem odpowiedniego święcenia rocznicy odsieczy Wiednia.

Z obwieszczenia tego podajemy końcowy następ, który brzmi następująco:

Miasto Lwów i okolice Lwowa pełne są wspomnień sławnego króla polskiego, Jana III. Sobieskiego. Niedaleko Lwowa, w Olesku, przyszedł on na świat; w Żółkwi i Jaworowie przebywał zawsze najchętniej, i tu rozciągały się dobra jego dziedziczne. A ponieważ był on nie tylko hetmanem znakomitym, który ciągle wzięty ciężko walczył z Turkami i Tatarami, i wiele tysięcy ludu chrześcijańskiego z niewoli pogańskiej czyli z jasyru uwolnił, ale był przytem panem pobożnym i na dobre uczynki hojnym, więc nie ma na całym obszarze pomiędzy Lwowem, Żółkwią a Złoczowem ani jednej niemal miejscowości, gdzie w dobroczynnych zapisach i fundacjach nie pozostałaby po nim do dzisiaj jakiśś pamiątki, gdzie nie byłoby śladów jego sławnych czynów. Pod Lwowem, na błoniach, pomiędzy Zniesieniem a Zboiskami, Malachowem i Laszkami, mając tylko 3000 wojska, pobit 40.000 Tatarów dnia 25 sierpnia 1675 roku, i pędził rozbitą horde aż do Błki królewskiej; w Zboiskach i w Biłce ślacheckiej gościł często; miasto Jaraczów nowy i miasteczko Kutzów jemu zawdzięczają cenne przywileje, a gdzie był, wszędzie fundował albo wyposażał cerkwie i kościoły, i w czem tylko mógł, świadczył ludowi dobrodziejstwa liczne.

Przypominając ludności tutejszego powiatu 200-letni jubileusz sławnego pogromy Turków i Tatarów, błogosławionej pamięci Jana Sobieskiego, króla polskiego, który to jubileusz obchodzony będzie w całym świecie katolickim, a szczególnie w naszym kraju w środę d. 12. września 1883, Wydział Rady powiatowej zwoła najniższem zwierzchności gminie i przełożonym obszarów dworskich, ażeby poczynili ludność o znaczeniu tej pamiątce. Duchowieństwo i szkoły, wszystkie władze krajowe: tak cesarskie jak i autonomiczne, wezmą udział w nabożeństwach, zarządzonych na ten dzień przez najprzewielebniejszych biskupów katolickich. Wpływ i ludność wszelkich stanów — starści jak i młodzień, powinna w tym dniu sławnej i rzadkiej rocznicy narodowej zgromadzić się jak najliczniej na nabożeństwo, i powinna też wedle możliwości starać się ów obchód uświetnić.

Jasny d. 9. września. Staraniem Towarzystwa Biblioteki polskiej obędzie się d. 12. b. m. o 11. godz. nabożeństwo, na którym chor amatorów odpiewa mszę Mozarta i hymn Mikalego. Po nabożeństwie rozdawać się będą darmo broszury o Janie III. i ryciny wydane przez komitet lwowski. Wieczorem prywatne zebranie. Tak samo rozestaliśmy na prowincję ryciny, kalendarzy i wzywaliśmy, aby wszędzie obchodzono dzień ten wedle sił i możliwości jak najuroczystej, na znak solidarności z krajem.

(S.) Katusz d. 7. września. W dziejach o czynach Jana Sobieskiego zajmuje miasto Katusz niepodzielne miejsce. Tutaj stoczył on 13. października 1672 walną bitwę z Tatarami i oblił im w dół kronik 30.000 ludzi prowadzonych do jasyru. Nadto Sobieski był starostą katuskim. Z tego powodu postanowiliśmy jaknajuroczystej obchodzić 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia, a mianowicie przez postawienie pomnika królowi Janowi Sobieskiemu, którego wykonanie poruczył komitet miejscowemu znanemu artyście rzeźbiarzowi p. Tadeuszowi Barączowi. Pomnik ten ustawiają dzisiaj na placu koło kościoła rz. kat. Plac ten od lat będzie się nazywał placem Sobieskiego. Rysy króla znakomite są uchwycone przez artystę. Na podstawie z kamienia mikołajowskiej wysokiej przeszło 3 metry, spoczywa bust króla na metr wysoki. Nadmielił ta masę, że artysta podjął się wykonania pomnika zupełnie bezinteresownie, gdyż komitet pokrywa mu ledwie wydatki na materiał i kosztą sprowadzenia.

Moskwa.

Rozpamiętywanie, dotyczące polityki zagranicznej i jakichś przypuszczalnych powikłań europejskich, nie ustają w prasie moskiewskiej. Rozstrząsania te nie ograniczają się tylko do kwestji wojennych, obejmują one szerokie koło, a w tem dotykają mnóstwa przedmiotów, w mniej lub więcej ścisłym związku zostawać mogących z owymi przypuszczalnymi powikłaniami. Główną tu rolę grają stosunki na półwyspie Bałkańskim, stosunki niektórych państw bałkańskich do Austrii, stosunki Francji do Prus, przytem kwestja uzbrojeń.

Inwalid n. p. ciekawie podaje wiadomości o próbach z tak zwanym magazynowym czy re. petjerowym karabinem, który, jak wiadomo, już przez niektóre państwa został przyjęty, a *St. Pet. Wied.* piszą z tego powodu: „Pierwszym warunkiem zwycięstwa jest postawić broń na najwyższym stopniu wydoskonalenia. Cała nasza artylerja zaświadczy, jakie wrażenie zrobiło pierwsze nasze starcie z wojskiem tureckim, gdy się pokazało, iż Turcy posiadali dalekonosne działa, których nam brakowało. To jednak jest niczem w porównaniu ze stosunkiem, w którym zostaje prosty odcylowy karabin do karabinu magazynowego. Karabin magazynowy przewyższa daleko więcej zwykły karabin odcylowy, niż w czasie wojny krymskiej francuskie gwinetki przewyższały nasze karabiny o lufie gładkiej.

Szkoda, że Inwalid ani słowa nie mówi, jak stoją rzeczy z zaprowadzeniem karabina

magazynowego w moskiewskiej armii. Kwestja to jednak niesłychanej wagi, kwestja to ważniejsza niż wszystkie inne kwestje wojskowe, kwestja tak ważna, iż nie zna, znać nie może wyrazów: „Nie mamy pieniędzy!” Na taką sprawę pieniądze zawsze być muszą, albowiem przed sprawą dobrego uzbrojenia wojsk wszystkie inne sprawy ustępująca muszą. Lepiej jest zapłacić 10 milionów na karabiny, niż być zmuszonym płacić miliardy kontrybucji wrogowi. Do tej pory w sprawie uzbrojenia wojsk naszych pozostawaliśmy zawsze z tyłu za sąsiadami. W wojnie krymskiej walczyliśmy gładkolufami karabinami przeciw gwinetom. Po tej wojnie zaprowadziliśmy u siebie karabiny gwinetowe, gdy nasi sąsiedzi zaczęli się posilkoować odcylowami. Dostaliśmy więc odcylowe, gdy inne państwa uzbrajają się karabinami magazynowymi. Pragniemy z całego serca i mamy nadzieję, że w przyszłości podobne pozostawanie z tyłu nie ponowi się z naszej strony. Podobne pozostawanie z tyłu nie odpowiada ani wielkości naszego państwa, ani wielkości i zadaniom naszego ludu. Doświadczenie nauczyło nas, że duch moskiewski nie drzemie, ale że mu szkody wielkie wyrządza dłoń administracyjna. Po roku 1860 jen. Chrulew, który w sewastopolskiej wojnie dał dowody wielkich militarnych zdolności, podał do ówczesnego ministra wojny Milutina memoriał, w którym dowodził, iż potrzeba jak najspieszniej wziąć się do uzbrajania armii naszej karabinem magazynowym. Związszca co do jazdy jen. Chrulew uważał uzbrojenie jej karabinem magazynowym za niezbędne.

W roku 1871 gazeta *Russkij Mir* wystąpiła z tem samą żądaniem. Nie była to żadna robota agitacyjna, był to skutek głębokiego uznania tej konieczności. Gdyby wówczas zwrócono odpowiednią baczość na tę sprawę, to przed widzeniem uzbrojenia byłibyśmy dawno przesięgnieli Europę; póki były w takim razie zabezpieczeni, i to na długo. Sprawa podobna jak uzbrojenie wojsk, wymaga przedewszystkiem czasu. O potrzebnym na to pieniądzu zawsze się znajduje.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 11 Września.

* Teatr. Dzisiaj we wtorek 11. b. m. w wilej jubileusz odsieczy wiedeńskiej — przedstawienie galowe: po raz pierwszy „Odsiecz Wiednia“, obraz dramatyczny w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

Jutro we środę d. 12 b. m. jako w dniu 200-letniego jubileuszu odsieczy wiedeńskiej, drugie przedstawienie galowe, po raz drugi: „Odsiecz Wiednia“.

Z po celn iluminacji miasta, przedstawienie we środę rozpocznie się o godzinie 5. popołudniu.

* Obchód jubileuszowy we Lwowie rozpoczął się dziś nabożeństwem żałobnym za spokój duszy poległych pod Wiedniem dzielnych bojowców z szeregów polskich, i za duszę zwycięzkiego króla-bohatera. Nabożeństwo odbyło się w kościele katedralnym o godz. 9. Na długo już przed rozpoczęciem nabożeństwa tłumy pobożnych szaleły kościoł. W głównej nawie środkowej utworzyła szpal straż obywatelska, która tak w domu bożym jak i przed kościołem wśród hołasu publiczności wzorowo utrzymywała porządek. Przed wielkim ołtarzem, żałobą osłonięty, wznosił się pod purpurowym królewskim baldachimem w koronę katefalki katuszowie i gnatowne ubrania. Zdobyły go u podnóża pięknie ułożone trofea, nad nimi zaś zawieszono było medalionem popiersie króla. Na katefalki trumna skrzydłami orłów podtrzymywana, a na trumnie pół rycerza w zbroję. Po bokach trumny n frontu były ustawione również dwie pełne zbroje rycerzy dawnych. Katefalki otaczał jak zwykle rzędy jarzących świec — wszakże mimo że mnóstwo było światła, królewski katefalk ten istotnie przeświecał, wyglądał, byłby niezawodnie zyskał jeszcze przy silniejszym oświetleniu. Chór kościelny ubrany był cały żałobą: stalle w których zasiadli dostojnicy kościoła z jednej, a członkowie Wydziału krajowego i powiatu obywatelskiej z drugiej; jak również i galerje nad stallami, zajęte przez damy.

Masę żałobną odprawił ks. biskup Morawski w asystencji licznej chóru; równocześnie wyszło sześć maszy przy bożnych ołtarzach kościoła. W ciągu całego nabożeństwa panował w kościele nastrój godny podniosłej chwili. Przyczyniała się do tego wiele piękna muzyka Chorbinińskiego. Jego *Requiem D-moll*, wykonane przez silny chór męski pod kierunkiem p. Cetwińskiego i orkiestrę (przeszło 100 osób) wywarło potężne wrażenie. Na zakończenie, podczas egzekwji przy samym katefalku odpiewał tenże chór *Salve Regina* kompozycji Romualda Makarewicza. Nabożeństwo zakończyło się kwadrans na 11, poczem nastąpiło kolejne wzięcie przez publiczność katefalki królewskiej.

O godz. 11. odbyło się podobnie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów przy nader liczny udział publiczności.

O godz. 12 w południe rozpoczęło się także nabożeństwo w synagogach żydowskich. Najpiękniej wypadło ono w synagoge na Starym rynku. Świątynia oświetlona mimo braku jasnego dnia światłem gazowym szczególnie robiła wrażenie, zwłaszcza zapalona aż do najwyższych pięter. W pierwszych ławkach na dole zasiadli reprezentanci miasta, na honorowym miejscu prezydent p. Dąbrowski. Nabożeństwo odprawił rabin dr. Loewenstein i kantor p. Darowski, którego śpiew potężny ucynił, zwłaszcza na tych, którzy pierwszy raz mieli sposobność słyszeć tego kantora, obzrymnie wrażenie.

Wazysej był zachwyceni jego nadzwyczaj silnym głosem. Wśród nabożeństwa rabin dr. Loewenstein, słynny kaznodzieja, wypowiedział kazanie w języku polskim. Podniósł on znaczenie zwycięstwa pod Wiedniem, jako momentu ważnego w dziejach cywilizacji, podniósł wielkie przytuloty króla bohatera, który czynami stwierdził ducha równoprawności, jakim ożywił był wzmógł inno-wierców swoich poddanych, i w tej też myślą zakończył mowca, wzywając do pojednania wszystkich, wniósł okrzyk na cześć bohaterskiego króla jako szermierza cywilizacji i wolności. — Po nabożeństwie odpiewał chór znany pieśń „Boże coś Judę“, towarzysząc polskim patriotyzmem.

* Wydział krajowy wygotował plan na burzę dla uczniów seminarium nauczycielskiego. Koszt budynku na umieszczenie 60 uczniów prelimitowany na 55.000 złr., budowa ma trwać przez lat dwa. Wydział kraj. równocześnie wniósł, aby sejm uchwalił proponowaną budowę.

* Z powodu koncentracji wojsk w okolicy Lwowa, cena wszystkich wiktuałów poszła w górę.

* Obchód rocznicy odsieczy Wiednia i zbliżająca się kadencja sejmiku krajowego przysporzyły miastu naszym wielką liczbę przybyłych z prowincji tak, że hotele są przepełnione. Gdyby miasto

nasze tylko trochę więcej okazało było sprytu i energii około świetniejszego obchodu — liczba przybyłych byłaby daleko znacniejszą. Musimy jednak przyznać, że Lwów w ostatnich latach w taką po-pad apatię i tak mało ma ludzi inlektu, że pod względem ruchliwości zupełnie ustąpił Krakowowi. Kraków też zbiera laury — nie mówię nie o kerysiach materialnej. Obnazajomieli się sprawami ekonomicznymi twierdzą bowiem, że zarządzane w Krakowie obchody przyniosą w obrót najmniej pół miliona złr. od przybyłych gości.

* P. Wilhelm Czerwiński, utalentowany kompozytor i pianista powrócił z wycieczki artystycznej do Lwowa i rozpoczyna kurs nauki gry na fortepiano. Marz p. Czerwińskiego na cześć Sobieskiego wykonany będzie w Wiedniu przez kapelmistrza Krala. Plama wiedeńska wyrażają się o tej kompozycji, z której już robiono próby, z wielkimi pochwałami.

* Wydział Czytelnia akademickiej zaprasza kol. akademików by w środę d. 12. b. m. rano o godz. wpół do 9. zebrał się w Czytelnia akademickiej, skąd „in gremio“ wyruszy młodzież akademicka na plac Marjacki by się połączyć z głównym pochodem.

* Qui pro quo. Warszawa dziś świetną iluminacją uczel dwuchsetletnią rocznicę odsieczy wiedeńskiej, a nczel ją, *mirable dicu!*, za zgodą i zaleceniem polnej moskiewskiej... Dziś właśnie przypadała imieniny cara Aleksandra III., zatem uroczystość dworska pierwszego rzędu, dla której „wolno mieszkańcom miasta przystać i iluminować swoje domy.“ Ze Warszawa w całej pełni skorzystała z tej „wolności“, o tem ani na chwilę nie wątpimy, a co najlepsze, że nikt nie będzie mógł być pociągany do odpowiedzialności za iluminację urządzoną na cześć — Sobieskiego.

Przypomina nam to analogiczny wypadek, jaki miał miejsce w r. 1855 po wstąpieniu na tron Aleksandra II. Także sama uroczystość dworska o-bowiązkowa iluminacją przypadała na dzień 3. maja. Tego też tylko było potrzeba; zaś żadnej namowy, bez agitacji, całe miasto zająłoby milionami świateł; nietylko w oknach frontowych, ale zarówno w dziedzińcach, nietylko w pałacach, ale w najuboższych lepiakach przedmiejskich płonęły, tam całe szeregi świec stoarynowych, tn groszowe lojówki. Na ulicach, gdzie czytać można było jak we dnie, roły się nieprzelezione tłumy świąteczne przystrojonego ludu. Policja wieczorem dopiero apostrogała się, że głupekto pał, ale już było za późno — i przez noc całą Warszawa publicznie obchodziła rocznicę konstytucji 3. maja.

W parę miesięcy później wyszedł ukaz carski, przenoszący uroczystość dworską z 3. na 5. maja. Motywa tej zmiany nie były nam podane.

* Transparenta. P. Trzemecki, fotograf i Rychnowski, elektrolog, urządzają jutro wieczorem na gmachu sejmowym transparenta z najpiękniejszych obrazów malarzy polskich, przedstawiających ważni jeze chwile z życia króla Jana Sobieskiego. Dziś wieczorem dane będą próby, które z ogrodu Pojeńickiego oglądać może jaknajliczniejsza publiczność.

* Przykre zajęcie wywołał we czwartek w czasie uczy danej przez OO. Karmelitów na Płasku w Krakowie na cześć zebrań tam dostojników kościoła — ks. Czerlunackiewicz, proboszcz tutejszego kościoła ruskiego. Kiedy ka. biskup Stupnicki obrz. greckiego w pełnych miłości słowach zachęcał do szanowania obopólnego dwóch obrządków kościoła katolickiego w Galicji, tądzież do miłosci i zgody bratniej dwóch narodowości, a ks. biskup Dunajewski podejmując te słowa, zdęlował ka. biskupowi Stupnickiemu w imieniu kapłanów obrządku rzymsko-katolickiego, ośmielił się znany w Krakowie moskalofili ks. Czerlunackiewicz, uchylony niedawno z profesury na wydziale teologicznym, przerwać szlachetnym dostojnikom kościoła te słowa pojednania i zgody — brutalnym i bezczelnym krzykiem: „Nego!“ Łatwo wydomać sobie, jak przykre wrażenie wywarły na zgromadzonych te słowa i jak zaniepokoiły dostojne grono kapłanów polskich i ruskich. Dowiadujemy się, że obecnemu tam zającin ka. biskup Sylwester Sembratowicz zarządził natychmiast, co należy, ażeby n-karać zuchwałości. Kiedy mianowicie ks. Czerlunackiewicz, mimo wezwania ka. biskupa Sembratowicza, nie chciał przeprosić obrażonego głównie ka. biskupa Dunajewskiego, anspendował go ka. biskup Sembratowicz, w porozumieniu z ka. biskupem Iga-kowiczem, a *sacris*. (*Gaz. Krak.*)

Podług naszej informacji, powyżej opisane zajście, nie stało się w uawartek, lecz w środę, i nie po mowie ka. Dunajewskiego, lecz po mowie to-stowej ka. biskupa Stupnickiego na cześć biskupa przemyskiego, w której ka. St. przemawiał za zgodą obu obrządków, krzyknął ka. Czerlunackiewicz: *nego!* (przeć). Gdy po obiedzie goście weszli do drugiej sali na rozmowę poobiednią, pojawił się tam i kaład Czerlunackiewicz. Wtedy kanonicy i księża raczy oświadczyć swoim biskupom, że jeśli nie wezwą ka. Czerlunackiewicza do opuszczenia sali, to oni odstąpią, gdyż nie chcą być w towarzystwie księdza, który tak haniebnie postąpił. I na wezwanie biskupa musiał ka. Cz. natychmiast opuścić salę.

* Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ zaprasza członków Towarzystwa o zebranie się w sali Towarzystwa, ul. Kurkowa 1. 7, we środę d. 12. b. m. o godz. 5. po południu w sprawie „organizowania straży obywatelskiej“ z łena Towarzystwa gimnastycznego.

Za dyrektora: P. Targoński.

* Stara jednoreńskowski z datą 7. lipca 1886 za kilkanaście dni będą zupełnie wycofane z obiegu; kasy i urzędy podatkowe tylko do 30. września będą je przyjmowały, poczem już tylko w głównej kasie państwowej w Wiedniu i Peczce będzie można wycofane banknoty wymienić.

* Loterja. Z czystego dochodu XXII. loterii państwowej na cywilne cele dobroczynne, której ciągnięcie obędzie się dnia 28. grudnia b. r., między innymi obdarzony będzie ruski internat chłopców (bursa) we Lwowie.

* Amnestja. Częściowo lub całkowicie darowana została kara 202 skazanym przestępcom. Z naskazywanych więźniów mężczyzn przypada 6 na zakład karny w Wiciszu a 8 we Lwowie, z ukaszkanych więźniów kobiet 2 na zakład karny we Lwowie; dalej 16 na okręg wyższego sądu krajowego we Lwowie, a 12 na okręg takiego sądu w Krakowie.

* Szkoła dla przemysłu artystycznego. Dyrekcja c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego przy miejskim Muzeum przemysłowym we Lwowie, oznajmia, że nauka na wszystkich kursach, mianowicie: rysunków, modelowania i suycerstwa rozpoczyna się z dniem 17. września b. r. Szkoła ta przedewszystkiem dla rękodzielników przeznaczona, ma zadanie podać tymże sposobność wyuczenia się rysunków, modelowania i suycerstwa, tak niezbędnie w zawodzie rękodzielniczym potrzebnych.

Młodzież innych zawodów, a mianowicie słuchaczy wszelkich, uczulowie gimnazjów i t. p., którzyby pragnęli pobierać naukę rysunków i modelowania, lub przygotować się do wyższych szkół

